Nr 199. Kraków, 1 Września — Niedziela. Rok 1872.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu"	„ 21 —	„ 5 c. 25	„ 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ frank. 80—	„ frank. 20	„ frank. 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod L. 444 — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro Zleceń A. P. Świerczewskiego I Sp. w ulicy Szewskiej Nr 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą; za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 c., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cent. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu *p. A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Faubourg Poissonière N. 33. — Zaś tylko **Ogłoszenia**: w Wiedniu „Neumarkt N. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 31 sierpnia.

Pierwsza próba sejmiku relacyjnego niepowiodła się stanowczo. Z czterech posłów stawił się tylko jeden przed trybunałem wyborców i niedziw, bo z 7000 wyborców zgromadziło się tylko 100 osób. Treść obrad pełna czczości na zebranie polityczne nie podała żadnej myśli, na demonstracyą była za spokojną. Jeśli taki skutek sejmiku relacyjnego w stołecznem mieście, czegóż się po nich spodziewać na prowincyi, w mniejszych miastach lub w okręgach wiejskich między porą żniw niedokończonych a już rozpoczętych siewów.

Gazeta Narodowa, która do niedawna wysuwała naprzód sprawę sejmików relacyjnych, aby zagłuszyć proponowany przez nas zjazd posłów, teraz przyznaje nam pierwotną inicyatywę, i twierdzi, że została przez wszystkie dzienniki polskie popartą — pyta dalej: „co *Czasowi* szkodzi, że się 100 wyborców zgromadziło we Lwowie i przez dwie godziny myślało i mówiło o sprawach publicznych? A nuż się przyzwyczają zajmować się sprawami publicznemi sami? poczną sami w nie wglądać? Nie wolno już będzie „wyborowym" burszować bez kontroli, ani zmuszać ogółu do przysięgania *in verba magistri.*"

Czasowi to nic nie szkodzi, gdyby przez dwie godziny choćby tylko 100 wyborców myślało i mówiło o sprawach publicznych, ale treść obrad wzbudza wątpliwość, czy ci nawet, co mówili istotnie myśleli o sprawach publicznych. *Czasowi* to tylko szkodzi, że każda inicyatywa naprzód dążąca, każdy zamiar praktycznego działania tonie u nas wśród tych „rozbujałych fluktów" frazeologii, że kiedy potrzeba wzięcia się do rzeczy i przygotowania pracy powstają głosy anarchiczne żądające zamiast rozbioru zadań przyszłości, sejmików relacyjnych dla czczego spierania się o przeszłość. Wobec tego możnaby przytoczone przez korespondenta *Dziennika Poznańskiego* przysłowie rosyjskie: „Polak Warszawu prospał"; przerobić inaczej niż chce *Gazeta Narodowa*, że „Polak Polszu prośmiejał." Nam się przeciwnie wydaje, że to przysłowie prawdziwszem byłoby w następnej zmianie: „Polak Polskę przekrzyczał." Byłoby w tem więcej prawdy historycznej i aktualności.

Gdy tak zjazd posłów stał się watpliwym, *Dziennik Polski*, który jak się zdaje dziś obrany organem Wydziału krajowego, podał wiadomość, którą powtórzyliśmy, o projekcie do reformy urządzeń gminnych i powiatowych, przygotowanym dla przyszłego sejmu w biurach Wydziału, wraz z wieloma innemi wnioskami. Wiadomem jest, że przeszły sejm przekazał Wydziałowi kilka spraw nie załatwionych i włożył nań obowiązek zwołania odpowiednich komisyi ankietowych. Do rzędu spraw przekazanych należała kwestya wykupu propinacyi i zmian w ustawie gminnej i reprezentacyi powiatowej.

Z doniesienia *Dziennika Polskiego* ogólne tylko można powziąść pojęcie o duchu projektu reformy gminnej. Jeśli streszczenie to jest wiernem, widzielibyśmy, że Wydział krajowy lub komisya przez niego powołana, posunęła się tylko na pół drogi ku zasadzie gminy zbiorowej, a właściwie uznając obecny bezrząd wnosi tylko utworzenie nowej magistratury zależnej od organów autonomicznych, podobnie jak mandataryusze byli zawiśli od dominiów. Na połączenie gmin wiejskich z dworami, na przetopienie różnych żywiołów społecznych w jedną organizacyę autonomiczną, zgoła na utworzenie gminy zbiorowej zdaje się, sądząc po doniesieniach *Dziennika Polskiego*, nie zdecydowano się jeszcze w Wydziale krajowym. Wprawdzie uznano potrzebę organu pośredniego między osobnikiem, jakim jest dwór lub gromada a radą powiatową, wszelako ten organ nie ma charakteru społecznego tylko biurokratyczny. Nie dla tego zaś nazywamy go biurokratycznym, że urzędnik ten nie ma być wybieralnym przez gminę, tylko mianowanym przez Radę powiatową; ale, że stoi on zupełnie odrębnie od całego ustroju autonomicznego.

W projekcie organizacyi administracyjnej kraju, jaki się pojawił przed rokiem w Krakowie, a którego zasady niemal w całości podzielamy, naczelnik zbiorowej gminy ma być także urzędnikiem mianowanym; ale obok niego, a raczej pod nim ma być rada gminna, urzędnik zatem i rada mają tworzyć wspólnie autonomiczne ciało zbiorowe. Nam potrzeba połączonej gminy, któraby zarównała antagonizmy kastowe, i przyzwyczaiła społeczeństwo do samorządu, a nie wskrzeszenia mandataryatu w zmienionej formie.

Wątpliwości powyższe podnosimy o tyle tylko, o ile z podania *Dziennika Polskiego* domyśleć się można treści i ducha przygotowawczego projektu. Nie wątpimy o jego zaletach i opracowaniu, wszak naczelnej autonomicznej instytucyi nie brak znajomości stanu kraju i rutyny administracyjnej; wszelako właśnie przywyknięcie do pewnych form niedopuszcza często myśli radykalnej zmiany. Projekt Wydziału krajowego gdyby stał się przedmiotem narad na zjeździe posłów ze wszystkich obozów i porównany z poprzedniemi projektami, jak pomieniony krakowski, mógłby stanowić podstawę do prawdziwej reformy gminnej. Przedłożony wprost sejmowi natrafi bezwątpienia na liczne przeciwieństwa opinii i będzie przyjętym lub odrzuconym, jak to bywa na sejmie lwowskim, bez bliższego rozbioru, pod naciskiem krótkości sesyi.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 30 sierpnia.

(R) Z wielką chciwością rzuciły się niektóre dzienniki wiedeńskie na tak zwaną rezolucyę uchwaloną na tak zwanem zgromadzeniu ludowem w Bedrykowcach, przeciwstawiając ją co najmniej rezolucyi sejmu galicyjskiego z r. 1868. Z zwykłą znajomością stosunków piszą, że to po raz pierwszy Rusini z tak śmiałemi wystąpili żądaniami, które stanowią niewątpliwe niebezpieczeństwo dla Polaków. Nie widzą bowiem, że rezolucya Bedrykowska, i tak przez cały miesiąc w ukryciu chowana, nie jest niczem innem, tylko powtórzeniem znanej petycyi Rusinów z r. 1865. Rozumni Polacy nigdy nie wątpili, czego się mogą spodziewać po jednej części Rusinów, którymi się posługują skrzętni agitatorowie, nie zawsze oddani sprawie ruskiej, lecz wiadomo także, że nie wszyscy Rusini tak myślą i czują, jak autorowie mityngu w Bedrykowcach, żądający podziału Galicyi na zachodnią i wschodnią, aby tem łatwiej ostatnią przysposobić na przyjęcie władców rosyjskich. Sejm taki „wschodnio-galicyjski" — według marzeń panów z Bedrykowiec — byłby nawet dobrą przednią strażą systemu konstytucyjnego w Rosyi. Zresztą dzienniki wiedeńskie nie potrzebnie tak wiele się zajmują „ruską rezolucyą;" wszak jeszcze nie masz dla niej miejsca, pierwszeństwo parlamentarne należy się zawsze rezolucyj galicyjskiej.

Na całej linii odwrót od chwili powrotu hr. Andrassego z Terebes. Wszystko znowu w największym porządku. Mamy na myśli odwrót dziennikarski. Już nie widać owej podziemnej agitacyi, jaka panowała przez parę tygodni w czasie nieobecności hr. Andrassego. Jakby w nagrodę za ten chwilowy spokój szef sekcyi baron Hofmann jedzie do Berlina. Jeszcze przed tygodniem zapewniano, że nie będzie towarzyszył hr. Andrassemu do Berlina. Drugi szef sekcyi baron Orczy zapewne zastąpi hr. Andrassego i nie będzie mógł pojechać do wód w Ems. Osoby złośliwe utrzymują, że hr. Andrassy bierze ze sobą p. Hofmana, ponieważ mu w Berlinie może być mniej szkodliwym, aniżeli w Wiedniu. Wolne to żarty. Gdyby się rzeczy tak miały istotnie, wypadałoby, aby p. Hofmann zawsze towarzyszył hr. Andrassemu do Terebes.

Wojna podjazdowa, jaką prowadzi prasa węgierska przeciw Serbii, zwraca na siebie uwagę świata dyplomatycznego. Trzeba tylko widzieć, z jaką skrzętnością *Le Nord* i *Spenersche Ztg* zapisuje każdy szczegół, świadczący o nieporozumieniach między Pesztem a Belgradem. Lecz przyznać musimy, że żaden rząd nie zniósłby spokojnie wybryków serbskich. Obecny minister i były członek sejmowy p. Blaznowacz, nietylko przed korespondentem *Nowej Pressy*, ale przed każdym przedstawiającym mu się dziennikarzem, otwarcie się pyszni swoją antypatyą przeciw Austryi i hr. Andrassemu. A z tem wszystkiem jeszcze p. Blaznowacz uchodzi za zwolennika Austryi wobec p. Risticza, który odgrywa rolę jakby ajenta rosyjskiego. Prasa węgierska odstrzeliwa się, a przytem naturalnie nie jest wolną od szczepowej nienawiści przeciw Serbom.

Spenersche Ztg musiała dobrze studyować za młodości znakomity utwór Goetego „Rheinecke Fuchs." Zdając sprawę z skandalu dziennikarskiego w Wiedniu i jego powodów, gniewa się na *Deutsche Ztg*, że się odważyła niecnym wierszem zbezcześcić tak zasłużoną chorągiew austryacką. *Spenersche Ztg* ucząca swych kolegów w Wiedniu patryotyzmu austryackiego, czy to nie wyborny materyał do parodyi?

Onegdaj przyszło do bitki w jednej z kawiarń tutejszych między studentami śpiewającymi „Straż nad Alserbach" i robotnikami. Ostatni wyrzucili studentów za drzwi.

Paryż 27 sierpnia.

* Donosząc przed kilkunastu dniami, że w sferach rządowych przebąkują o ustanowieniu drugiéj Izby, wyprzedziłem korespondenta *Timesa*, który zaledwie w końcu zeszłego tygodnia pierwszy o tem uczynił wzmiankę i zainteresował nią dziennikarstwo paryskie. Powstał hałas niezwyczajny o nadwerężenie paktu w Bordeaux przez wszystkie stronnictwa przyjętego i dotychczas mimo wszelkich trudności dochowywanego nawet od radykalistów. Po co ta druga Izba samowładnie decydująca o rozwiązaniu zgromadzenia narodowego? Po co dawać nową broń w ręcę prezesa Rzeczypospolitéj, który i bez niéj ma, aż nadto przewagi, kiedy samem zagrożeniem złożenia władzy rozbraja opozycyę?... Albożlewica wbrew swojemu przekonaniu nie wotowała podatku od surowych płodów? albož prawa strona nie przyjęła konstytucyi p. Guizot zaprowadzającéj niby jakiś parlamentaryzm utworzony dla osobliwéj sytuacyi, w jakiéj Francya się znalazła i osobliwszéj jeszcze a prawie wyjątkowéj wszechwładzy Thiersa?... Zaniepokojeni, żeby się wyleczyć z postrachu, radzą sobie, niedowierzaniem coraz więcéj rozpowszechniającéj się wieści o zamiarach prezydenta Rzpltéj, uwolnić się od téj zmory i obwiniają za nadto skwapliwych jego przyjaciół o naruszenie bezpotrzebnie błogiego spokoju.

P. Littré rozsądniéj zbija możność utworzenia téj wyższéj Izby, dowodząc, że we Francyi zabrakłoby dla niéj materyałów. Nie jesteśmy już zdolni oną odbudować z tego co rewolucya zniszczyła; nie ścierpimy arystokracyi dziedzicznéj jak jest w Anglii, ani senatu wybieranego z większych posiadłości jak w Belgii. Pomimo tego, gdy jest rzeczą niezawodną, iż jedna Izba jest niewystarczającą, żeby zaprowadzić rząd parlamentarny, wyrobi się wolne przekonanie, że można zaradzić niedostatkom powołując Rady departamentowe do wyborów pewnéj części członków Izby niższéj a dopełnić ją kandydatami przedstawionymi rządowi z łona instytutu, magistratury, Izb handlowych, akademii nauk. Zdaje się, że arcybiskupi i marszałkowie Francyi już przez to samo, że tak wysokie piastują dostojeństwa, mieliby prawo do niéj należeć. I tym sposobem utworzyłoby się ciało niezaprzeczonéj powagi, mogące służyć do równoważenia z wypływającem wprost z powszechnego głosowania. Byłoby wszakże błędem mniemać, że prezes Rzpltéj chciałby téj wyższéj Izbie nadać prawo rozwiązania Izby niższéj; podobny przywiléj mógłby zrodzić oburzenie wszystkich wyborców a zatem całego narodu. P. Thiers takiéj niedorzeczności nie popełni, a na teraz mnie się zdaje, chcąc uprzedzić chwilę nadejść mającą w r. 1874 nowych ogólnych wyborów, może będzie się starał uzyskać od zgromadzenia uchwałę, mocą któréj jedna jéj część rok rocznie byłaby odnawianą.

Dziwny to jest stan Francyi dzisiejszéj! Monarchią nie jest a Rzeczpospolitą chyba tylko z nazwy, bo właściwie odbywa się teraz próba. Chromy i dopiero z choroby powstały, gdy chodzi wspierając się na dwóch szczudłach, nie jest jeszcze zupełnie zdrowym; dla Rzeczypospolitéj temi szczudłami są stan wojenny i wyjątkowe prawa. Gdyby te zostały jéj odjęte, wątpię, czyby o swych siłach utrzymać się mogła. Niemałą też już dla niéj podporą pobyt Prusaków; dopóki oni zajmują sześć departamentów, dopóty żadne stronnictwo do rzeczywistéj walki nie wystąpi i w tem leży cała siła Thiersa.

Smiano się do zbytku może z doświadczeń ognistéj broni nowego wynalazku, czynionych wobec Thiersa w Trouville. Podczas kiedy on wszystkich do siebie zwabiał i zdawał się jedynie być zajęty tą zabawą, prawdziwie poważne próby tych wynalazków pod okiem wybranych komisarzy, ludzi gruntownie znających rzemiosło, odbywały się w Calais, w Trouville wszystko się działo głośno, jawnie, w Calais przeciwnie cicho i skrycie. Jak tu się skończyły, tak i w Trouville naraz ucichło i niejeden dowiedziawszy się po czasie, żałował, że się na taki samotrzask dał złapać.

Rady departamentowe zdaje się wyłącznie zajęte są przedstawieniem zgromadzeniu narodowemu potrzeby zaprowadzenia we Francyi szkół elementarnych, w którychby przymusowo i bezpłatnie, wszystkie dzieci uczyć się musiały. Drugim głównym przedmiotem szczególnéj tam, gdzie wolna wymiana płodów a raczéj ich wywóz za granicę przynosi wielką korzyść dla producentów, też Rady żądają, aby w nowych układach międzynarodowych starano się mieć wzgląd na tę gałąź bogactwa Francyi, bo ta ucierpi nadzwyczajnie, jeśli inne państwa idąc za przykładem Francyi, w smutnem znajdującéj się położeniu i przymuszonéj szukać środków ratunku, nałożą cła nadzwyczajne na jéj produkta.

Oceniają z wielkiem prawdopodobieństwem tegoroczne urodzaje Francyi w takim stosunku: w 42 departamentach są bardzo dobre, w 37 dobre, w 3ch to jest Alp nadmorskich, Var i Vaucluse dość dobre, zaś w Ardèche, Gard i Drôme mierne, w ogólności są takie, jakich od lat 15 nie widziano. To wszystko jednakże nie wpłynęło na zniżenie ceny chleba i municypalność paryska chcąc zmusić piekarzy do poprzestania na mniejszych zyskach, zamierza własne w różnych częściach miasta zaprowadzić piekarnie.

Wyciąg z protokółów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1go do 31go lipca 1872.

(Dokończenie).

16) Naczelnika gminy miasteczka Stojanowa przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowej, skazującemu go na grzywnę 5 złr. za nieprzestrzeganie przepisów policyjno-budowniczych.

17) Naczelnika gminy w Hołowiecku przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Stryjskiego, skazującemu go na zapłacenie 20 złr. grzywny za to, iż dopuścił wykonania uchwały tamecznej Rady gminnej, dozwalającej na karczowanie lasu gminnego bez uzyskania poprzednio zezwolenia władzy politycznej w myśl §. 2 ust. lasowej (z 3 grudnia 1852) i Rady powiatowej według §. 99 lit. a) ust. gmin.

18) Naczelnika gminy w Żmigrodzie przeciw uchwale Wydziału powiatowego Krośnieńskiego, skazującej go na grzywnę 20 złr. za nadużycie władzy w sprawie sprzedaży soli w Żmigrodzie.

19) Rady gminnej w Żabiu przeciw uchwale Wydziału powiatowego Kossowskiego, polecającej tamecznej zwierzchności gminnej sprostowanie budżetu na r. 1871 według danych jej wskazówek.

20) Piotra Juraka, byłego naczelnika gminy w Żabiu, przeciw uchwale Wydziału powiatowego Kossowskiego, którą rekurent skazany został na pokrycie deficytów, jakie powstały w kasie gminnej za jego urzędowania.

21) Naczelnika gminy Bołszowiec przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Rohatyńskiego, skazującemu go na grzywnę 10 złr. za zaniedbanie obowiązku utrzymania dróg gminnych.

22) Zwierzchności gminnej w Sokolnikach przeciw ustanowieniu delegata ze strony Wydziału powiatowego Lwowskiego do nadzorowania gospodarstwa gminnego i czuwania nad utrzymaniem dróg w Sokolnikach.

23) Przełożonego obszaru dworskiego w Busku przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Kamionce Strumiłowej, zarządzającej przymusowe ściągnięcie kary 10 złr., na którą rekurent skazany został poprzednio prawomocnem orzeczeniem Wydziału powiatowego.

24) Naczelnika gminy w Łące przeciw uchwale Wydziału powiatowego Samborskiego, skazującej go na grzywnę 5 złr. za zaniedbanie naprawy dróg gminnych.

25) Izraela Holländra przeciw uchwale Rady powiatowej w Nowym Sączu, odmawiającej zatwierdzenia zawartej z nim ugody o dzierżawę myta w Hucie.

26) P. Moesego przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego w Jaśle, którem zatwierdzono przez tameczną zwierzchność gminną zarządzoną regulacyę drogi miejscowej, prowadzącej w Jaśle z przedmieścia targowicy ku rzece.

27) Gminy Radomyśla przeciw projektowanemu kierunkowi budować się mającej drogi powiatowej na Zasów ku Radomyślowi.

28) Wojciecha Mikody i Kazimierza Bałuczyńskiego przeciw orzeczeniu Wydziału powiatowego Złoczowskiego z powodu zamknięcia prywatnej drogi pod „świętą górą" wiodącej do Białegokamienia.

29) Hersza Goldberga, dzierżawcy myt w Tłustem i Berdykowcach przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Zaleszczykach, którą wezwano do zapłacenia kosztów komisyjnych.

30) Manesa Zieglera przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Nowym Sączu, zatwierdzającej orzeczenie tamecznej zwierzchności gminnej, którem skazano rekurenta na zapłacenie kwoty 5 złr. 70 cent. funduszowi krajowemu za paszenie bydła w rowach drogi krajowej.

31) Przełożonego obszaru dworskiego w Kielnarowej przeciw zarządzonemu uchwałą Wydziału powiatowego Rzeszowskiego wymiarowi ilości materyału drewnianego dostarczyć się mającego przez tenże obszar dworski do budowy mostu między Tyczynem a Kielnarową.

32) P. Tomasza Kwiatkowskiego przeciw uchwale Wydziału powiatowego w Nowym Sączu, zatwierdzającej orzeczenie zwierzchności gminy Starego Sącza, którem polecono rekurentowi zapłacenie funduszowi powiatowemu kwoty 3 złr. 50 cent. za przepędzanie bydła przez rowy drogi Piwniczańskiej.

33) Gminy w Węgrzcu Wielkim przeciw zarządzonej uchwałą Wydziału powiatowego Wielickiego naprawie drogi komunikacyjnej z Grabia do Wieliczki.

34) Naczelnika gminy Oleszec i tegoż zastępcy przeciw uchwale Wydziału powiatowego Cieszanowskiego, dającej rekurentom pisemną naganę i skazującej pierwszego z nich na zapłacenie kosztów komisyjnych z powodu nieuzasadnionego oskarżenia konduktora drogi krajowej Bełzecko-Jarosławskiej.

35) Naczelnika gminy Siedlisk, skazanego uchwałą Wydziału powiatowego Tarnowskiego na zapłacenie 5 złr. grzywny za nieuporządkowanie dróg gminnych.

We Lwowie dnia 17 sierpnia 1872.

Część literacko-artystyczna.

JENERAŁA HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

PAMIĘTNIKI

O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy.)

Wielka część jenerałów utrzymywała, że nie można bitwy staczać, gdyż wojsko walnej bitwy nie wytrzyma. Mieli oni do tego twierdzenia poniekąd powody, bo już i w Modlinie a bardziej jeszcze w Płocku, między żołnierzami częste były mowy: „Cóż to oni myślą, czy to rzepą, czy kartoflami strzelają, wszak to ołowiem i żelazem." Dziwnem się to będzie zdawało w ustach takiego, jak polski żołnierz, opisując jednak fakta, nie mogę tego przemilczeć, co mi raportowali ci z adjutantów moich, których wysyłałem, żeby podsłuchać mów obozowych żołnierza, ci właśnie, o których wiedziałem, że nie na próżnych okrzykach zasadzali żądzę boju. Rzecz da się tem wytłomaczyć, że za W. ks. Konstantego wojsko regularnie pobierało żołd, co dziś przy zimnej porze roku, niewygodach obozowych i nieszczęśliwem położeniu, żywiej się przypominało. Sam słyszałem rozumujących podoficerów artyleryi konnej: „Czego my się bili! albo nam to źle było, czegóż nam to brakowało, chyba ptasiego mleka?" Mowy te upowszechniały się coraz bardziej przez podkopaną subordynacyę, przez czernienie starszych stopni przez zagorzałe pisma nasze. Mowy te przerażały tych dowódzców, którzy w codziennej byli z żołnierzem styczności, dla tego najbitniejsi nasi jenerałowie jak Bogusławski, Muchowski i t. d. byli zdania, że żołnierz jednej bitwy nie wytrzyma.

Ja lubo nie służyłem ciągle w wojsku, dużo a może więcej od wszystkich miałem w tem doświadczenia. Od dzieciństwa wszystko zajmowało mnie, co było wojskowe lub ojczyste i była mi pamiętną wielka dezercya w wojsku francuskiem 1806 roku, gdy w Księstwie Warszawskiem stało, gdy ledwie nie co dzień po kilkudziesiąt żołnierzy przybywało do Krakowa, którzy już tam żałowali tego, co zrobili. Pamiętne i później przeszedłem epoki. Widziałem i tryumf 1809 i klęski 1812, dezercyę w szeregach naszych 1813 w przechodzie przez Austryę; zapał i cuda waleczności pozostałych w szeregach w Saksonii aż do bitwy lipskiej, a nazajutrz po niej i po śmierci księcia Józefa, tych samych ludzi przechodzących kompaniami do nieprzyjaciela, a później jedna przemowa Napoleona do nas wstrzymała złe. Wiedziałem, że nikt łatwiej nad żołnierza, a szczególniej polskiego z jednej do drugiej nieprzechodzi ostateczności, dla tego nigdy nie traciłem nadziei, że wojsko pójdzie, byle je dobrze i z duszą poprowadzić. Lecz do tego nietrzeba było mieć przeszkód ani od władzy, ani od starszych wojskowych, ani też mieć krępowanej własnem uczuciem woli. Byłbym wtedy odezwał się do żołnierzy, wynurzając im prawdę i wystawując im obraz położenia naszego, byłbym im powiedział: „Żołnierze, trudno a może niepodobna ojczyzny wyratować, lecz świetnemu początkowi świetny trzeba nadać koniec. Kto przysiągł ojczyźnie życie poświęcić, a przysiągł nie usty lecz sercem, ten niech pójdzie za mną. Kto niechce dotrwać, wolno mu odejść, na co 24 godzin czasu zostawiam; poczem przysięgam, że kara śmierci będzie natychmiast wymierzona na tego, co opuści szeregi. Zamiarem moim jest zginąć lub honor uratować przedłużeniem walki. Środki, jakie mam w myśli dla ratunku osobistego, ratunku korpusu i tych, co mi zaufają, każą mi wyższe względy przy sobie zatrzymać. Niech to, com zrobił w podobnem położeniu, będzie rękojmią tego, co nadal zrobić zamyślam. Ufajcie więc Bogu, dobrej naszej sprawie i doświadczeniu mojemu." Już odezwę stosowną byłem napisał, lecz tej wypadki nie pozwoliły ogłosić.

Następnie ruszyło wojsko ku Włocławkowi, ja zaś z brygadą jen. Dłuskiego zostałem się w aryergardzie z rozkazem niewyruszenia jak nazajutrz do dnia, tak, aby ruch ten ukryć przed nieprzyjacielem, trzymającym posterunek jazdy na drugiej stronie Wisły. Już przed wyjściem z Płocka zdawało mi się dostrzegać w postępowaniu jenerała Rybińskiego, że dowództwa składać nie myśli. Kierunek całej armii ku Włocławkowi nie odpowiadał mojej myśli chciałem bowiem zrobić demonstracyę na Włocławek berlinkami i częścią wojska a maszerować całą siłą ku Skąpemu zawsze w dyrekcyi Litwy i drogi w Augustowskie prowadzącej.!

W Płocku doszła nas wiadomość, że Wincentego Niemojowskiego, byłego członka rządu, jadącego z Olizarem, kozacy schwytali w Rypinie, kiedy do Prus wjeżdżali. Wielce nas to zasmuciło; mnie szczególniej wzięcie Niemojowskiego, z którym lubo nie żyłem nigdy w zażyłości, jednak uważałem go jako człowieka z gruntu uczciwego i nie mogącego o miłość własną czyli egoizm i wyniesienie siebie i swoich dla dobra swego w równym stopniu być obwinionym jak brat jego Bonawentura. Wincenty był to teoretyk i teoryi wszystko poświęcał. Sądził po sercu swojem, że mając dobre zamiary, może piastować jedną z pierwszych posad. Jeżeli zaś znajomym porozdawał urzędy, było to błędem, który już rząd bez oporu z jego strony naprawił, oddalając Biernackiego od ministerstwa skarbu. Gdy zaś widział, że piastując jednę z pięciu posad, skład rządu stanowiących, zbłądził, przyznał się do błędu, mówiąc, byłem oszukany *(j'ai été dupe)* i złożył natychmiast urząd. Bonawentura przeciwnie, porwał urząd prezesa, i pomimo, że wiedział, że jest zawadą na posadzie, którą piastuje, nietylko urzędu do ostatniego momentu nie złożył, lecz nadto szwagra swego jen. Umińskiego, wbrew opinii, chciał wodzem zamianować.

Zaledwom wyruszył z Płocka o godzinie 4tej zrana, będąc w marszu z jazdą jen. Dłuskiego, usłyszałem trąbienie poczty z tyłu i dano mi znać, że jen. Milberg wraca z Modlina i kolumnę zatrzyma, gdyż wojsko ma do Płocka wracać. Zatrzymałem kolumnę, kazawszy zrobić miejsce do przejazdu jenerałowi Milbergowi. Gdy dojechał, spytałem go, dla czego chce, aby wojsko do Płocka wracało, odpowiedział mi, że ponieważ już na piśmie warunki od marszałka Paskiewicza wiezie, rzecz za skończoną uważając, nie sądzi, aby dalej trzeba było maszerować. Odpowiedziałem, że mi nie szkodzi marsz jeden więcej, a że tyle razy byliśmy zwiedzeni, co raz innemi a twardszemi warunkami, że nie widzę przyczyny, abyśmy raz jeszcze ufać mieli, i wstrzymywać marsz, że go owszem proszę, aby naczelnemu wodzowi powiedział, że zdaniem mojem jest, aby traktowanie bynajmniej poruszeń nie wstrzymywało. Pojechał więc jen. Milberg dalej, i ledwie uszedłem milę z korpusem, przybył do mnie adjutant naczelnego wodza wiozący rozkaz, aby wszyscy dowódzcy korpusów, dywizyj, brygad, pułków, przybyli na godzinę 4tą do szpitala wsi pod Włocławkiem położonej.

W tym marszu otrzymałem miłą sercu nagrodę za moje dobre chęci dla kraju. Będąc głodnym, wysłałem adjutanta do miasteczka, do którego około południa dochodziliśmy (zdaje mi się do Dobrzynia), aby tam mógł mi jakąbądź przekąskę obstalować. Miasteczko było małe, przechód całego korpusu trudnem żądanie to czyniło, lecz wszedłszy do jednego dość ubogiego domku, gdy

Grecko-katolicki biskup w Przemyślu ks. Jan Stupnicki złożył jako taki d. 29 b. m. przysięgę w ręce N. Pana, w obecności adjutanta głównego hr. Bellegarde i ministra wyznań i oświecenia Dra Stremayra.

N. Pan polecił przenieść pułkownika Władysława Smagalskiego komendanta pułku huzarów Karola I, króla Wirtemb. Nr. 6, na komendanta brygady kawaleryi przy 16 dywizyi piechoty, z zachowaniem dotychczasowego stopnia.

N. Pan mianował następujących uczniów akademij wojskowych podporucznikami: Wiktora Schmidta w pułku piechoty Rupprechta Nr. 40; Wilhelma Grudzińskiego i Kamila Rebensteigera v. Blankenfeld w pułku piechoty bar. Gorizzutti Nr. 56; Juliusza Iskierskiego w pułku dragonów ks. Solms-Braunsfels Nr. 9; Wilhelma Metza w pułku piechoty bar. Jabłońskiego Nr. 30; Franciszka Szulakiewicza w pułku piechoty bar. Kellner Nr. 41; Antoniego Brasonia w pułku piechoty ks. Wilhelma Szlez. Holst. Gücksburg Nr. 80; Franciszka Mayerhofera w pułku piechoty Fryder. Franc. W. ks. Meckl. Schwerin Nr. 57; Stanisława Marszałkowicza w pułku artyleryi Nr. 6; Ferdynanda Tuczewskiego w pułku inżynieryi Cesarza Franciszka Józefa Nr. 1.

N. Pan mianował Dra Bolesława Kollera lekarzem wyższym w szpitalu garnizonowym Nr. 15 w Krakowie.

N. Pan zatwierdził wybór ks. dziekana Antoniego Antałkiewicza na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Żywcu.

Wiedeń 30 sierpnia. *Wiener Ztg* podaje dzisiaj nazwiska osób, które mają składać orszak Cesarza sustryackiego podczas podróży do Berlina. Do orszaku tego należeć będą: adjutanci główni hr. Bellegarde, jako kierujący podróżą i hr. Pejacsevich, adjutanci przyboczni major Groller, major Krieghammer, major hr. Uexküll, major książę Lobkowitz i major hr. Grünne, rotmistrz bar. Löhneysen, naczelnik kancelaryi wojskowéj pułkownik Beck, pułkownik Kraus, wojskowi *attachés* hr. Zeno Welsersheimb i bar. Bechtolsheim, dyrektor gabinetu radca stanu Braun, radca rządowy Pachner, sekretarz nadworny Bärenklau, lekarz nadworny Dr Reisch, profesor Dr Löbl jako lekarz przyboczny Cesarza, prowadzący rachunki podróży kasyer nadworny Schneer, furyer dworski Branko, hr. Andrassy, szef sekcyjny Hoffmann i radca sekcyjny Vavrik.

— Dotychczasowy prezes Izby poselskiéj sejmu węgierskiego Paweł Somssich ustąpi, jak się zdaje, stanowczo ze swéj posady. O kandydatach, którzy miejsce jego zająć mają pisze *Pesti Naplo*: „Dymsiya ministra sprawiedliwości p. Bitto wówczas już była ułożoną, kiedyśmy przed kilku tygodniami o tem pisali. Chodziło tylko o to, czy ma to nastąpić przed czy po rozprawach nad budżetem. Gdyby jego ustąpienie przyszło do skutku przed rozprawami budżetowemi, natenczas Bitto wystąpi jako kandydat na prezesa Izby poselskiéj; jeżeli jednak rozprawy budżetowe wpierw się odbędą, natenczas z rozmaitych stron różnych wymieniają kandydatów, z jednéj Korizmicsa, z drugiéj Michała Horwatha, a znów z innéj Ludwika Horwatha. Bitto jednak składał już raz tekę ministra, zdaje się więc, iż przed wszystkimi innymi postawiony będzie na kandydata.“ *Ung. Lloyd* donosi, że ministerstwo węgierskie zamierza wezwać sejm zaraz po jego otwarciu, aby najprzód wziął pod obrady budżet na r. 1873, a następnie projekt ustawy o uregulowaniu i połączeniu miast Budy i Pesztu.

O otwarciu zaś sejmu węgierskiego przez cesarza, znajdujemy w dziennikach następujące wiadomości: „W sobotę udaje się cesarz z Preszburga prosto do Gödöllö, a 1 września do Pesztu, gdzie d. 3 września o godz. 2 po południu otworzy sejm węgierski mową tronową. Przy uroczystości tej obecni członkowie sejmu ubrani będą w czarnym stroju narodowym z powodu żałoby dworskiej. Według odwiecznego zwyczaju pierwsze posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się trzeciego dnia po zwołaniu, przeto będzie się mogło odbyć w tym roku dopiero 3 września; prezes, najstarszy wiekiem poseł (Elek albo Gubody) oznajmi po ukonstytuowaniu biura dzień i godzinę otwarcia sejmu przez cesarza, w skutek pisma prezesa ministrów, a zarazem naznaczy termin posiedzenia następnego, na którem posłowie złożą protokóły wyborcze, a prezes protesta wniesione przeciw niektórym wyborom. Przed otwarciem uroczystem Izba nie może powziąć żadnej uchwały.

Sposób ukonstytuowania się Izby poselskiej sejmu węgierskiego jest następujący: Po złożeniu protokołów wyborczych ułożonym zostanie alfabetyczny spis nazwisk obecnych posłów, które zapisane zostaną następnie na karteczkach. Po przeczytaniu i obliczeniu tych nazwisk prezes ogłosi liczbę posłów przypadającą na każdą sekcyę, poczem nastąpi losowanie w celu otworzenia 9 sekcyj, które zbiorą się niezwłocznie w celu wybrania przewodniczących i sekretarzy. Ci zgłoszą się natychmiast do tymczasowego prezesa Izby, który im wręczy protokoła wyborcze i protesta. Sekcya druga zbada pełnomocnictwa pierwszej, trzecia drugiej i t. d. a pierwsza dziewiątej. Skoro sekcye gotowe będą z swą pracą, co najmniej potrwa dwa dni, wtedy zdadzą z niej sprawę; jeżli się pokaże, że przynajmniej co do połowy Izby, obecnie 220 posłów, złożono protokoła wyborcze bez protestów, natenczas Izba przystąpi do ukonstytuowania się i wybierze prezesa oraz innych członków biura. Rozprawy nad tem, czy protokoła są bez zarzutu, może potrwać czas jakiś, nie można jej atoli przedłużać. Izba tak ukonstytuowana, może zaraz przystąpić do wyboru delegacyi, nawet przed rozprawami nad budżetem.

— O ostatniem posiedzeniu węgierskiej Rady ministrów donosi *Reform*: „Rada ministrów zajmowała się wyłącznie kwestyą serbską. Najwyższem postanowieniem jest uchwała, że administrator Stojkovics zostanie odwołany, a miejsce jego zajmie biskup z Bacs Anguelics jako królewski komisarz, który kierować będzie zarządem *in spiritualibus* i *in temporalibus*. Komisarz ten zarządzać będzie całym kilkumilionowym majątkiem kościoła serbskiego. Dotąd zarząd ten wykonywał komitet wybrany przez ostatni kongres z Mileticzem jako prezydentem na czele. O zwołaniu nowego kongresu nie ma mowy, dopóki nie ucichną namiętności, a sprawy kościoła serbskiego nie zostaną uregulowane.“

— *Fremdenblatt* donosi, że rokowania z Moskwą względem zawarcia konwencyi o wzajemne wydawanie zbrodniarzy, postępują raźnie i są na dokończeniu. Ministrowie sprawiedliwości, węgierski i przedlitawski, już tak jakby się zgodzili co do poszczególnych punktów konwencyi, i uchwalono też przystać na wniosek moskiewski, aby konwencya była tylko w języku francuskim zawartą.“ Konwencya taka istniała już dawniej między Austryą i Rosyą, ta ostatnia atoli uważając ją dla siebie za niedogodną, nigdy prawie nie robiła z niej użytku, z tego wnosić można, iż skoro przychodzi do zawarcia konwencyi nowej, będzie ona niezawodnie dla Rosyi dogodniejszą.

— Ministerstwo wojny wraz z ministerstwem obrony krajowej, wskutek prośby ministra handlu, uwolniło urzędników poczt i telegrafów od służby w rezerwie lub obronie krajowej w roku bieżącym, z wyjątkiem tych, którzy mają stopień oficerów wyższych lub podoficerów. W ten sposób uspokojono obawę, jaka zachodziła, iż braknie urzędników w zakładach pocztowych i telegraficznych. Toż samo ministerstwo wojny orzekło, iż rezerwista, który nie stawi się na ćwiczenia wojskowe, wtedy ma być uważanym za zbiega, jeżli można mu będzie udowodnić, że zamiarem nie stawienia się była chęć uwolnienia się raz na zawsze od służby wojskowej. Co do czasu, o jaki przedłużyć należy służbę w rezerwie temu, który uznany został za winnego zbiegostwa, to przedłużenia tego orzec nie można, jeżli tylko zaniedbał przybyć na ćwiczenia wojskowe, a nie zaniedbał żadnej rzeczywistej czynności służbowej ponieważ wynagrodzenie za zaniedbanie ćwiczeń wojskowych jest przedtem rozporządzenia administracyjnego.

— W skutek zmiany ustawy o obronie krajowej, uchwalonej podczas ostatniej sesyi Rady państwa, wypada każdą powiatową komendę obrony krajowej podzielić według stosunków statystycznych stanu obrony krajowej i z uwagi na polityczny podział, na kilka powiatowych batalionów obrony krajowej. Ministerstwo tej ostatniej zgodziło się z ministrem spraw wewnętrznych, aby każdą powiatową komendę podzielić na ośm batalionów powiatowych. W celu przeprowadzenia tych przepisów otrzymały już namiestnictwa w Wiedniu, Linzu i Salzburgu, a zapewne otrzymają także i inne, wezwanie, aby się zastanowiły bliżej nad utworzeniem tych nowych batalionów i wnioski swoje uzasadnione przedłożyły ministerstwu. Przy przydzieleniu powiatów politycznych do nowo utworzyć się mających batalionów powiatowych, obowiązywać ma zasada, iżby żaden powiat polityczny nie został podzielonym t. j. żeby nie był przydzielonym do różnych batalionów.

— Kontyngens rekrutów tegoroczny, który z powodu udzielenia licznych urlopów większym jest, niż w roku przeszłym, powołanym być ma 15 września r. b.

Francya.

Minister spraw wewnętrznych wydał następujący okólnik do prefektów:

Wersal 21 sierpnia 1872.

Z powodu rocznicy 4go września, zatwierdzam Panu instrukcye z d. 24 sierpnia r. z. i wzywam Pana do ich wykonania, gdyby tego była potrzeba, środkami, jakie ustawa zostawia Ci do użycia. Do powodów wymienionych w owym okólniku a które stosują się i dzisiaj całkowicie, przybywają jeszcze względy niezmiernej wagi, wynikające z okoliczności obecnych.

Więcej niż kiedykolwiek Francya rzeczywiście potrzebuje spokoju i wypoczynku, aby śpiesznie i z dobrym skutkiem dokonała ważnej operacyi pożyczki dla przyśpieszenia ewakuacyi i utrwalenia Rzeczypospolitej konserwatywnej. Zabronisz więc Pan wszelkich uczt i zgromadzeń publicznych, jak niemniej tych, którebyby pod pozorem prywatnych zebrań miały mimo tego cechę publiczną i narażały na wywołanie wstrząśnień i zamieszek na zewnątrz.

Rząd zresztą spodziewa się, że dość Panu będzie odwołać się do patryotyzmu osób, któreby zamierzyły urządzić takie manifestacye, a pewnie ich zaniechają. Zawezwiesz Pan również zarządy municypalne, aby wstrzymały się od wszelkiego w nich udziału, przypominając im, że jeżeli w kwestyach miejscowych służy im niezależność, której rząd nie zamierza im zaprzeczać, to w kwestyach porządku publicznego są jego ajentami podwładnymi, i że obowiązek ich posłuszeństwa w niniejszym przypadku jest tem ściślejszy, iż wmięszanie się ich bezpośrednie albo pośrednie do manifestacyj, które my zakazać widzimy potrzebę, zrobiłoby niepodobnem z ich strony pełnienie misyi, która im przystoi, czuwania nad niemi, a w potrzebie zwinięcia ich.

Wiktor Lefranc.

— Z dzienników niemieckich wychodzących w Alzacyi, w Strassburgu, Mulhouse, dowiadujemy się, że lud tameczny wierzy ciągle w bliskie oswobodzenie swoje z pod panowania niemieckiego. Z tego powodu bardzo wielka liczba ludzi ma się zapisywać na poddanych francuskich. Dzienniki te będące urzędowemi, radzą rządowi, aby po upływie terminu naznaczonego na deklaracyę, spisać dokładne wykazy mieszkańców i wydalić wszystkich, którzy podawszy się za Francuzów, mimo tego pozostają w kraju.

— Dziennik *Rappel* zamieszcza codziennie szczegóły o procesie marszałka Bazaine, a właściwie zbiera wszystkie zeznania przeciw niemu mówiące. Sprawa ta toczy się już dość długo, a *Courrier de Paris* zapewnia, że ogrom akt jest główną przyczyną zwłoki. Dalej zaś pisze: „Dowiadujemy się, że dwóch jenerałów wezwanych do złożenia zeznań, poczyniło takowe i złożyło dowody obciążające marszałka. Raporta ich są niezmiernie ważne. W miarę, jak śledztwo postępuje, wina Bazaina zdaje się zwiększać, ale dopiero proces pozwoli wykazać w prawdziwem świetle wypadek poddania Metzu“. Obwiniają bowiem Bazaina nie tylko o błędy i umyślne zaniedbanie, ale nawet o porozumiewanie się z Prusakami.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 sierpnia. Napływ uczennic do miejskiej szkoły żeńskiej na Podwalu jest tak wielki, że mimo już zbytniego przepełnienia klas zgłaszają się jeszcze nowe uczennice, których przyjmować nie podobna już dla braku miejsca. Między temi jest znaczna liczba dziewcząt mojżeszowego wyznania.

— W ogłoszeniach naszego dziennika zamieszczone były wczoraj uwagi nad sposobem brukowania ulic, p. Berla Hochstima. Uwagi te zalecamy technikom; zdają się nam bowiem sprawiedliwe i ze znajomością przedmiotu napisane. Nie należy zaś brać p. Berla Hochstima za p. Fabiana Hochstima, który brukował mozajką chodniki około kościoła P. Maryi, dotąd wybornie trzymające się; roboty jego są także w kościele dominikańskim piękne marmurowe schody z takąż balustradą do kaplicy S. Jacka, oraz chór rzeźbiony *à jour* z białego kamienia, bardzo czysto wykonany. Mówiąc o brukach, dowiadujemy się, że przybył tu pewien technik z Warszawy, którego nazwiska nie pomniemy, i ma zamiar robić próbę chodników asfaltowych na linii A. B. w Rynku, jako najmocniej wystawionej na słońce. Chodnik byłby tu rozszerzony aż do ścieku, to jest dwa razy szerszy niż teraz. Ponieważ chodniki marmurowe w Rynku bardzo wygładzone zostały, a przeto są śliskie, kamieniarze od kilku dni nasiekują je, by dać im chropowatość.

— P. Szyja Ehrenreich z Pinczowa, nadesłał na ręce pp. Löbla Süssera i Löbla Ergelsteina 50 złr. na dobroczynne cele, mianowicie: 20 złr. na szpital izraelicki, 10 złr. na bractwo Riker Choilim, 10 złr. dla ubogich sierot, 10 złr. dla stowarzyszenia ubogich kobiet.

— Donosząc wczoraj o pożarze na Szpitalnej ulicy i dzielnej obronie straży ogniowej, nie wymieniliśmy nazwisk tych jej członków, którzy szczególniej się odznaczyli. Winniśmy to dziś uczynić. Wymienimy przeto głównie p. Marynowskiego, kapitana straży ogniowej, pp. Stanisława Żychonia i Wiśniewskiego. Majster cieselski p. Romanowski był jednym z pierwszych na dachu palącym się, a czeladnicy kominiarscy od p. Jana Böhma, Józef Plebańczyk i Leopold Gajewski przyczynili się do obrony dachu domu narożnego p. Placerowej, który dla swej spadzistości wymagał wielkiej odwagi i zręczności. Plebańczyk już nie pierwszy raz odznaczył się przy pożarze.

— Wczoraj po południu pijany fornal Szczepan Łuboszczyk z Bolechowic próbował dwukrotnie przejść Wisłę pod Skałką w ubraniu. Pewnie pijanemu zdawało się, że to jaki strumyk, który w bród przebyć można. Feliks Wieczorek, strażnik miejskiego zarządu akcyzy, dwa razy się za nim puszczał na Wisłę, i przychwyciwszy go, gdy go już woda unosiła, przemocą przyciągnął na brzeg.

— Wczoraj w skutku obławy policyjnej przytrzymano 36 włóczęgów obojej płci; odstawiono ich do Magistratu, prócz trzech kobiet chorych, które umieszczono w szpitalu.

— Wypadek śmierci dwojga małżonków Bieleckich w Krynicy spowodował komisyę sądowo lekarską, której rezultat nie jest nam dotąd znany. Dowiadujemy się atoli, że również zmarło dwoje dzieci tychże małżonków.

— Dnia 28 sierpnia w nocy powstał w Dębicy pożar, który z powodu braku sikawek i wszelkich narzędzi ogniowych, tudzież w braku kierownictwa ratunkiem zniszczył blisko 40 domów.

— W kościele katedralnym w Kielcach wmurowano pomnik zmarłego biskupa X. Macieja Majerczaka, administratora tamecznej części dyecezyi krakowskiej. Pomnik ten z marmuru kararyjskiego jest dłuta p. Cenglera, krakowianina, profesora rzeźby w Warszawie.

— W Krzemieńcu umarł dnia 21 sierpnia Antoni Beaupré, niegdyś uczeń liceum krzemienieckiego i uniwersytetu wileńskiego, gdzie skończył wydział medyczny. Lekarz ten znany i szanowany powszechnie w okolicy, długie lata przecierpiał jako wygnaniec na Syberyi.

— W Poznaniu umarł d. 27 b. m. obywatel ziemski Józef Radoński, powszechnie poważany, licząc lat 72. Jednego syna stracił pod Miechowem 1863 r., drugi wrócił niedawno z Sybiru.

— W zeszłą niedzielę kapitan Bunelle po raz drugi puścił się w Warszawie w napowietrzną podróż olbrzymim swoim balonem „Jules Favre.“ W tej wyprawie towarzyszyły mu znowu trzy osoby, mianowicie pp. N. i D. oraz p. Fryze współpracownik *Kuryera Warszawskiego*, który już uczestniczył w pierwszej wycieczce balonowej, a i tym razem, faworyzowany przez los, zajął miejsce w łódce, gdy tymczasem dwaj współuczestnicy pierwszej wyprawy, którzy i teraz ubiegali się o udział w podróży, zostali wprawdzie nie na koszu, ale pod koszem.

Balon oddalił się od ziemi o godzinie 5ej minut 8, pożegnany okrzykami zgromadzonych płatnych i bezpłatnych widzów, i może w ciągu kwadransa zupełnie znikł z oczu.

Balon wyruszył zwolna i z początku wzniósł się do nieznacznej wysokości. Z tego powodu wyrzucono część balastu, oszczędzając go o ile możności, gdyż cały zapas wynosił tylko 32 worki, a doświadczenie nauczyło, że umiejętne i oszczędne użycie jego jest najpewniejszym sposobem długiego utrzymania się w powietrzu i łatwego opuszczania się na ziemię. Podróżni przeto nie starali się wcale o to, aby wysoko wzbić się w górę, co tylko ofiarą znacznej ilości balastu osięgnąć można, i w ciągu całej kilkogodzinnej podróży tylko raz jeden wznieśli się do wysokości 1,400 metrów, to jest 4.900 stóp.

Pomiędzy wsią Secyminem i Wychodzkiem balon przebył Wisłę i szedł bardzo wolno, bo z szybkością dochodzącą zaledwie 10 wiorst na godzinę, w kierunku wiatru południowo-wschodniego ku północo-zachodowi.

Spostrzeżenia i obserwacye czynione być mogły tylko do godziny 8ej, od tej pory ciemność przeszkadzała już podróżnym w używaniu narzędzi i w robieniu notatek. Temperatura najniższa wynosiła o godzinie 7 min. 45, to jest w chwili największego wzniesienia się balonu, zaledwie 3 stopnie ciepła Réaumura, kiedy tymczasem według robionych spostrzeżeń w czasie poprzedniej podróży przy 2.605 metrach wzniesienia, znaleziono jeszcze + 5 Réaumura.

W czasie jazdy, podróżni nasi widzieli miasta: Modlin, Czerwińsk i Wyszogród. Przy zapadającym zmroku zauważono, że balon idzie prawie zupełnie według biegu Wisły, tak że kilkakrotnie w biegu swym docierał do jej brzegów. Choć więc środki do dalszej żeglugi były zupełnie dostateczne, a balon posiadał do woli gazu i balastu, postanowiono zakończyć podróż, która wśród nocy traci największy powab, bo nie dozwala patrzeć na ziemię i cieszyć się pięknym widokiem, jaki daje świat z takiej wysokości widziany. Otworzono zatem klapę i puszczono gaz. Balon począł opuszczać się. Szybkość upadku łagodzono jednocześnie wyrzucaniem piasku, tak że cała najtrudniejsza operacya spuszczania się na ziemię, odbywała się nieznacznie i stopniowo. Po kilkakrotnem wypuszczaniu gazu i zrzucaniu balastu, balon zupełnie spokojnie i bez żadnego wstrząśnienia ani rzutu, osiadł na ziemi. Łódź jednocześnie całem dnem dotknęła powierzchni gruntu. Otworzenie klapy zatrzymało balon na miejscu.

Rozpoczęła się zmudna operacya opróżnienia ostatecznego balonu z pozostałego gazu. To trwało do północy. Złożeniem i zapakowaniem balonu i przyborów podróżni zajęli się nazajutrz.

Miejsce, w którem „Jules Favre“ dotknął ziemi, było o sto kroków odległe od niewielkiej rzeczki i młyna wodnego. Niedaleko również zaczynają się głębokie i daleko sięgające parowy. Wszystko to mogło utrudnić spadanie, gdyby balon nie był od razu stanął w miejscu.

Podróż trwała do godziny 9 min. 15, a zatem przeszło cztery godziny, w ciągu których przebyto wiorst 49. Wieś, na gruntach której stanęli podróżni, nazywa się Pozarzyna i leży na granicy powiatów płockiego i płońskiego w gubernii płockiej, o kilka wiorst od Wyszogroda, stacyi żeglugi parowej.

— W poniedziałek 26go rano, gdy w Verviers otwarto jeden z wagonów pierwszej klasy pociągu paryskiego, nie dostrzeżono w nim nikogo, ale ściany i siedzenia zbroczone krwią i ślady na nich dwóch rąk zakrwawionych, okna rozbite, firanki oberwane, przy tem wysłanie siedzeń w wielu miejscach przekrajane nożem czy sztyletem. Zdaje się, że odbyła się tam w nocy jakaś krwawa scena, lecz służba kolei belgijskiej zeznaje, że do wagonu tego nikt wprzódy nie zaglądał i nie słyszano żadnego krzyku zeń wychodzącego, ani brzęku rozbitej szyby. Chyba więc zaszedł jaki wypadek na linii francuskiej; gdyby jednak wiedziano tam o nim, zatrzymanoby wagon i zawiadomionoby kolej belgijską.

Późniejsze doniesienie mówi, że nie popełniono w tym wagonie zbrodni, lecz dwóch pijanych ludzi, których zostawiono, mając ich dopiero na następnej stacyi wyprowadzić, zniszczyło siedzenia, a wytłukłszy szybę, zapewne skaleczonemi rękami splamiło ściany i poduszki wagonu.

— Wspomnieliśmy o zamiarze przepłynięcia cieśniny Kaletańskiej z Dover do Calais. Słynny pływak J. B. Johnson, który już mnóstwo zakładów w pływaniu wygrywał i położył wielkie zasługi w ratowaniu tonących, chciał tym jednym prześcignąć wszystkie. Zakład szedł o 1000 funt. sterl. Długość drogi w prostym kierunku wynosi tylko 19 mil ang., ale biorąc w rachubę przypływ morza i prądy, trzeba odbyć od jednego brzegu do drugiego 40 albo 50 mil ang. Byłby może Johnson dał sobie radę, ale nie obliczył się z zimnem, i lubo płynący za nim statek podawał mu jadło i napitek, wszelako pływak przebywszy 7 mil ang. w ciągu 67 minut drogi wodnej, musiał szukać na statku schronienia, bo nogi i ręce tak mu zdrętwiały, że nie był w stanie utrzymać u ust filiżanki z herbatą, a lekarz oświadczył, iż dłuższe zostanie w wodzie byłoby go przyprawiło o apopleksyę.

— Rada miejska w Missolungi, w Morei, uchwaliła 5000 drachm na pomnik lorda Byrona, jako obrońcy niepodległości Grecyi.

— Dnia 7 września obchodzić będzie Brazylia 50 letnią rocznicę oswobodzenia swego z pod panowania Portugalii. W dniu tym odsłonięty będzie w Rio Janeiro pomnik wyobrażający niepodległość.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnie 30 sierpnia pochmurno; termometr od + 5°·6 doszedł do + 16°.9 R. Barometr opada; dnia 31 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 328 86, termometru + 11°.0 R. Wiatr północno-wschodni.

— W niedzielę dnia 1 września: Pocieszenie Najświętszej Maryi Panny; w poniedziałek dnia 2 września: Śgo Stefana króla wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Kraków 31 sierpnia.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 2 września: Szymona Guttera o fałszywą krydę; Antoniego Walasa o kradzież.

We wtorek d. 3 września: Mikołaja Bochenka o ciężkie uszkodzenie ciała; Tomasza Sroki o kradzież; Wojciecha Nayducha i Wawrzyńca Buczkowskiego o kradzież.

We środę d. 4 września: Franciszka Limanowskiego o zabójstwo.

We czwartek d. 5 września: Guzika vel Siemieńca o podpalenie.

W piątek d. 6 września: Jana Grzybczyka o ciężkie uszkodzenie ciała; Jana Stacha i Józefa Janiczka o nadużycie władzy; Jana Wolańskiego o nadużycie władzy; Antoniego Guta o kradzież.

W sobotę d. 7 września: Franciszka Hekscha o zgwałcenie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 29 i 30 sierpnia odbytym.

Handel zbożowy na granicy Kongresówki, nie może się dotychczas rozwinąć. Dowozy bywają jeszcze małe, a to wskutek zajęcia się przez właścicieli tak resztą zbiorów, jakoteż wymłotem i innemi pracami gospodarskiemi. Wczoraj na Baranie dowieziono zaledwo do 600 korcy, obrót i popyt były dość znaczne, ceny utrzymały się z przeszłego targu.

---

gospodyni powiedział, że to ja chcę obiadu, była z tego nad podziw uradowana, i prosiła go, aby już nigdzie nie szukał dla mnie pożywienia. Jak tylko wszedłem do chatki, tak mi była wdzięczna, i tyle prostych, lecz tem samem bardziej do serca idących pochwał mi oddawała, żem jej powiedział, iż się mylić musi, gdyż tyle dobrego nie zrobiłem, i chyba o kim innym mówi, bo ja niedawno jestem jenerałem. „O! rzecze, wiem ja dobrze, że pan jesteś jenerał Dembiński, bo mój syn jest od lat kilku żołnierzem w piechocie, i dziś gdy tu z kilkoma był żołnierzami, słyszałam, jak między sobą mówili o jenerale.“ Zapłatę jaką jej dałem, przyjęła dla zamówienia mszy na moją intencyą, żeby mi się moje pomysły udały, gdyż pewna była, że jeszcze bić się idziemy.

Nowe tu powziąłem przekonanie, że gmin bądź w wojsku, bądź w życiu publicznem, najlepszym jest sędzią; wobec niego bezsilne są intrygi i knowania; zdaje się, że tylko serca i uczucia cenić umie, i że się brzydzi obłudą. Odbierałem zapewne dużo dowodów zaufania od wszystkich mieszkańców Płocka, z którymi miałem tamże jakiekolwiek styczności, lecz jako od osób światowych mogłem je za grzeczność poczytać, kiedy pochwała prostoty podwójnie mnie ucieszyła, raz jako nagrodę za prawość mego charakteru, powtóre, że czerpałem ztąd przekonanie, jak gorąca miłość ojczyzny krzewi się w naszych klasach niższych. Dlatego z głębi serca powtarzam tu, com do witającej mnie publiczności, przy powrocie mym z Litwy powiedział: „Naród, który tak świetnie i słodko proste dobre chęci wynagradza, nigdy nie zginie.“

Po tak miłym popasie, udałem się do szpitala, gdzie już zgromadziło się mnóstwo oficerów różnej broni, z których największa część żądała dymisyi. Zjeżdżali się już i jenerałowie i dowódzcy pułków. Spotkałem w dziedzińcu jen. Rybińskiego z jen. Lewińskim. Pierwszy przyjął mnie więcej niż oziębłe. Jen. Lewiński wziąwszy mnie na bok, powiedział mi: „Jen. Rybiński nie chce złożyć dowództwa.“ Odpowiedziałem mu: „Mniejsza o to, jeżeli dla podpisania warunków, to jabym znowu nie przyjął.“ Jen. Lewiński mówił, stosując to do nadesłanych warunków: „Wątpię, żeby je kto przyjął; zobaczy jenerał, gdy je będziemy czytali.“

Był przy jen. Rybińskim pan Henryk Łubieński, strzegący funduszów banku; mówiłem mu, że chcę złożyć w banku sumę, którą z danych mi stu tysięcy zatrzymałem. Rzekł, że się trzeba z tem spieszyć, bo fundusz ten długo przy armii zostawać nie będzie, lecz bagaże moje jeszcze nie były nadeszły, i w szpitalu tego już uczynić nie mogłem.

Wkrótce przywołano nas dla odczytania warunków. Te były: poddanie się bezwarunkowe, oddanie obu fortec, wykonanie natychmiast rozkazów marszałka Paskiewicza księcia Warszawskiego, i wykonanie przysięgi wierności, w której wbrew przyrzeczeniu, ani o konstytucyi, ani o ojczyźnie mowy nie było. To wszystko miało być przez wszystkich dowódzców podpisane. Taka zmiana propozycyi, tak dumny przybrany ton, który w całym stylu panował, tytuł księcia Warszawskiego, dany na wyraźne upokorzenie nas, o którym delikatność zwycięzcy przynajmniej kilka dni przemilczeć była mogła, wszystko to do najwyższego stopnia oburzyło uczucia obecnych. Okrzyk złorzeczeń i wzgardy był prawie powszechny, gdyż mimo wewnętrznego przekonania wszystkich, że przysięga taka wyszła dziś na czczą formalność, kiedy tyle razy przez monarchów Rosyi, którzyby przykład dawać powinni, jest łamaną, mimo przekonania nadto, że Imperatorowa Katarzyna przez ciągłe podstępne postępowanie swoje z Polakami, przez gwałty na sejmie grodzieńskim na tychże Polakach dokonane, ich dzieci i najpóźniejsze pokolenia od wszystkich przysiąg wierności mocarzom Rosyi czynionych w ogóle i w szczególe jak najuroczyściej rozgrzeszyła. Byłoby niezmazaną hańbą, aby 20.000 zbrojnych Polaków, jakąkolwiek wykonało przysięgę, w którejby ojczyzna wspomnianą nie była. Przy głosowaniu więc, ledwie na 70 znalazło się pięciu, którzy byli innego zdania, lecz widać jak sami czuli niegodność swego postępku, kiedy nie chcieli aby nazwiska ich czytane były, lecz uznano, że starsi jenerałowie mają prawo to przeczytać, dla tego, żeby poznali zdania tych, którychby mogli dostać pod komendę. Nie chcę ich tu wymieniać, powiem tylko, że wiedziałem, iż można być dzielnym żołnierzem, będąc obojętnym Polakiem; widziałem w tych kilku nazwiskach, że systemat demoralizacyjny W. Księcia Konstantego, znalazł zwolenników.

Po tej decyzyi miał jen. Rybiński mowę, w której obiecywał zginąć a nie shańbić siebie i wojska, które go wodzem obrało. Rozeszliśmy się już późno w nocy; zrana nazajutrz udałem się do jen. Rybińskiego pomówić z nim o potrzebie robienia tylko demonstracyi na Wrocławek, to jest żeby się most pod małą zasłoną budował, wojsko zaś postępowało w dyrekcyi ku Litwie, lecz jen. Rybiński w najgorszym będąc humorze siedział w milczeniu. W szpitalu kilkunastu jenerałów wzięło dymisyę i paszporta, jedni do Prus, drudzy wracali do Warszawy, tak, że wojsko z kilkoma tylko jenerałami zostało. Jen. Umiński już w Płocku chodził po mieście w cywilnych sukniach i tam z nami się był rozłączył. Oficerów także mnóstwo poczęło iść za ich przykładem, tak, że wszystko zagrażało zupełnem rozprzężeniem. Chwała atoli wieczna, chwała prostemu żołnierzowi polskiemu, który nie oddalał się, gdyż nadzieja spotkania się z nieprzyjacielem, która może nie jednę o wyższych spowodowała dymisyę ducha jego budziło.

Jen. Bem zatrudnił się budową mostu, dla którego osłaniania trzy bataliony piechoty zajęły były Wrocławek.

Przed samym marszem jen. Rybiński objechał dywizye piechoty, i pomimo że nie miał wymowy, jednakże wojsko przyjęło go dobrze, bo obiecywał go do boju prowadzić.

Przejeżdżając do mostu, zboczyłem z drogi dla odebrania brygady jazdy, którą do mego korpusu przyłączono, z przyczyny, że po dymisyach jenerałów Skarżyńskich, inny podział jazdy nastąpił. Brygadę tę, z której pamiętam tylko 4ty pułk strzelców konnych się znajdował, co jeszcze nigdy nie był pod moją komendą, zastałem obozującą. Nie kazałem szaserom wsiadać na koń, lecz przywoławszy dowódzcę pułku 4 sztabs-oficera którego nazwiska do dziśdnia nie wiem, rzekłem doń: „Cieszę się, że was pod moją odbieram komendę.“

Gdy się o tem dowiedzieli żołnierze od sztabs-oficera, który im to głośno oznajmił, tłumnie mnie otoczyli i niepowiem z jakiem ukontentowaniem, ale ledwie niepowiem z szaloną radością wykrzyknęli; „przecie raz mamy jenerała.“

Przykro mi, że sam pisząc, podnoszę to co jest zbyt dla mnie pochlebne. Sumiennie jednak wyznaję, że nie dla własnej umieszczam to chluby. Wiem i czuję, że te okrzyki były tylko wybuchami strapionej duszy żołnierza Polaka, któremu promyk nadziei ocalenia ojczyzny zabłysnął, gdy otrzymał dowódzcę, który jego uczucia dzieli. Kładę to tylko dla tego, aby było nauką dla każdego pragnącego chwały, która u mnie jest jednoznaczną z dobrem ojczyzny albo cierpiącej ludzkości, aby było nauką mówię, że najmilsza to sercu chwała i nabywa się tylko przez zaparcie się siebie. Niech każdy robi co mu sumienie każe, a będzie najlepszym dowódzcą; niech młody człowiek uczy się szanować i słuchać starszych, nie dbać o siebie, za czem nie idzie, aby nie miał starać się o pomnożenie majątku, lecz niech dla tego to zabiegi czyni, aby tem więcej mógł poświęcić ojczyźnie, gdy tego dobro sprawy wymaga.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Płacono za pszenicę 252 funt. od 49 do 56 złp., żyto 235 f. od 35 do 40, jęczmień 202 f. od 25 do 28, owies 132 f. od 12 do 14.

Ruch w handlu zbożowym na wczorajszym targu na Kleparzu był dosyć ograniczony, do czego także mały dowóz zboża przyczynił się, a przecież pomimo takich warunków, kupcy trzymali się wyczekująco. Tutejsze i pobliskie młyny, nie zbyt wielkie porobiły zakupna. Następnie wczoraj o godzinie 11ej pożar przy ulicy Szpitalnej, był powodem rozbiegnięcia się z targu.

Płacono za pszenicę 170 f. od 11·50 do 13·65, żyto 160 f. od 9— do 9·75, jęczmień 140 f. od 6— do 6·50, owies 100 f. od 3— do 3·20, fasola od 11.— do 12—, jagły od 15·50 do 16 złr.

Szkoła handlowa. Publiczny wyższy zakład naukowy J. Pazelta dawniej J. Geyera w Wiedniu (Stadt, Salvatorgasse Nr. 10) ogłasza właśnie swój program na rozpoczynający się z dniem 1 października trzydziesty trzeci rok szkolny. Z doniesienia przełożonego zakładu dowiadujemy się, że zakład w ubiegłym roku szkolnym liczył 625 słuchaczów i uczniów całkowitych kursów dziennych wraz z 500 uczęszczającymi na kursa wieczorne i niedzielne, tak, że ogólna liczba uczniów wynosiła 1125. Spis nauczycieli wykazuje włącznie z przełożonym zakładu 24 profesorów i nauczycieli fachowych, pomiędzy tymi znajdują się nazwiska znanej sławy. Co się tyczy sił naukowych można powiedzieć, że zakład w ogóle odznacza się rzadką stałością, co też na wzrost takowego najlepszy wpływ wywiera. Organizacya ugruntowana na podstawie wieloletniego praktycznego doświadczenia nie mniej cały rozkład nauk zakładu ma na oku głównie cel szkoły fachowej, nie pomijając jednak przytem ogólnego celu wykształcenia uczniów. Wykształcając uczniów zakładu do najrozmaitszych gałęzi handlu i przemysłu, którzy następnie także we wszelkich handlowych i przemysłowych zakładach i miejscach chętnie przyjmowani zostają, — niemniej przez ułatwione warunki przyjęcia podając sposobność i mniej zamożnym do odpowiedniego fachowego wykształcenia, zakład ten służy rzeczywistym potrzebom i zasługuje z tego względu zupełnie słusznie na zaszczytne imię, które sobie przez wzorowe prowadzenie, pożyteczną tendencyę i praktyczne urządzenie wyrobił.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 30go sierpnia.

Licytacye: Dnia 6 września w sądzie pow. w Horodence licyt. egz. realn. Nr. 1 i 9 w Czernelicy. — D. 16 września w sądzie pow. w Wojniczu licyt. [illegible] Nr. 198 w Zakliczynie. — D. 23 września w tymże sądzie licyt. egzek. gruntu N. 69 w Łętowicach. — D. 18 września w magistracie w Sanoku licyt. publiczna w celu wydzierżawienia prawa propinacyi wódki i piwa w Sanoku na lat trzy.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Nowem Siole o uznaniu Mateusza Ratuszowego włościanina z Hnilic za marnotrawcę.

Przyjechali do Krakowa od 30 do 31 sierpnia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Wilhelm Gabriel prof. gimn. z Tarnopola, Ksawery Pragłowski z Zakluczyna, Julian Białobrzeski z Kongresówki, Jadwiga Jaworska z Warszawy, Marya Szymanowska z Warszawy, X. Stefan Pindakiewicz z Radomia, Teodor Łacki z Warszawy, Paulina Lipińska z Kongresówki, X. Stanisław Róg z Dębicy, Floryan Siedlecki wł. dóbr z Podola, Józef Skurzewski z [illegible], Józef Nowakowski z Kongresówki, Władysław Bystrzański wł. dóbr i Tadeusz Radwanowski z Podola.

HOTEL POLLERA: Hr. Tyszkiewicz właśc. dóbr z Rosyi, Landsberg kupiec z Wrocławia, Wawrosz z Drohobycza, Dr Kulski z Kongresówki, Garlicki z Galicyi, Klaus z Wiednia, Katz kupiec, Kozucki kupiec i Silberman kupiec z Mysłowic, Antoni Długoszewski kupiec z Sopel, W. Schneweis z Prus, J. Dusl kupiec z Wiednia, Konstanty Wielogłowski właśc. dóbr z Grusowa, Gasz właś. dóbr z Rogowa, B. Desko właściciel dóbr z Odessy, M. Gross kupiec z Bilska, Klemens Lamtsch z Drezna, S. Śpławski właśc. dóbr z Kongresówki, Władysław Jakóbowski z Kongresówki, Leon Rylski wł. dóbr z Nart, Wincenty Frydecki z Delawic, A. Kierszowski właśc. dóbr z Warszawy, M. Zabina właś. dóbr z Galicyi, Morgenstern kupiec z Prus, Kobierzycka właśc. dóbr z Kongresówki, F. Plant kupiec z Berlina, hr. Pruszyński właśc. dóbr z Rosyi, X. Maraszewski z Czarny, W. Szołdrski wł. dóbr z Torzenia, F. Wałuszczak ze Żywca, Marceli Drohojewski wł. dóbr z [illegible], Bolesław Rozwory właśc. dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Hermina Kraft i Julia Marya Romaszkan właśc. dóbr z Rzepiężyniec, Gustaw Bukowski wł. dóbr z Kongresówki, Filipina Niedzielska z Kongresówki, Teofil Pionczyński ze Lwowa, [illegible] Kopytkowa właśc. dóbr i Władysław Wołowski z Szczawnicy, Fryderyka Panoszowa z familią z Wiednia, Jan Chróściechowski z Kongresówki, Marya Kośmińska i Eufemia Dobińska z Małego Książa, Arkadyusz Stahl i Konstanty Emelianow z Miechowa, Ferdynand Kozubowski z Galicyi, Antoni Wojda z synami z Marcinkowic, Wiktor hr. Starzyński właśc. dóbr z Dukli.

HOTEL DREZDEŃSKI: Leon Borzęcki z Warszawy, Teres Szymkiewiczowa z córką z Warszawy, Leon Rzeźniowski z Warszawy, Józef Sporny inżynier z Warszawy, Kazimiera Jork z Kongresówki, Anna Rochozińska z Rosyi, Julia Hałacińska z Wadowic, Józef Ulaniecki ze Lwowa, Zygmunt Taczanowski właśc. dóbr z Biskupic.

(Nadesłane).

Zlecenia giełdowe uskuteczniają się jak najszybciej za pośrednictwem domu bankierskiego *Floch et Comp. w Wiedniu Bäckerstrasse N. 1.* Wkładki przy zamknięciu 300 do 500 złr. przyjmują się z dwu dniowem wypowiedzeniem za prowizyą 1¼ złr. i 6%.

(Nadesłane).

Cytelnicy raczą zauważyć dzisiejsze ogłoszenie fabrykanta zegarków *p. Filipa Fromma w Wiedniu I Rothenthurmstrasse 9* naprzeciwko *Wollzeile*. Ceny tej firmy są najniższe w całej monarchii. Każdy potrzebujący kupić zegarek, niech się listownie zgłosi a jeżeli pojedzie do Wiednia, niech osobiście będzie w tym handlu. Listowne polecenia wypełniają się rzetelnie tak jakby sam kupujący był obecnym.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 29 sierpnia. Oddział prawa cywilnego na zjeździe prawników obradował nad ważnością aktu [illegible] ustnych umów. Oddział prawa karnego uchwalił na wniosek Jacques z Wiednia następujące rezolucye: Produkcya i sprzedaż utworów prasy oraz [illegible] obnoszenie ich, jak i plakaty, podlegają wyłącznie postanowieniom ogólnej ustawy przemysłowej państwa; orzeczenie sędziowskie nie może ich pozbawiać prowadzenia na własną rękę drukarni; konsens, kaucya, podatek stępla, czasowe lub stałe zamknięcie czasopism politycznych, składanie egzemplarzy obowiązkowych, pozbawianie debitu pocztowego, winny ustać; tymczasowa konfiskata druków tak na mocy orzeczenia sądowego jak administracyjnego, nie jest dozwoloną. — Zaniechanie wszelkiej tymczasowej konfiskaty uchwalone zostało po żywych rozprawach nieznaczną większością, lubo Zachariae z Drezna i Bingner z Karlsruhe oświadczali się za tymczasowym zaborem na podstawie orzeczenia sędziowskiego.

Darmstadt 29 sierpnia. Królewicz pruski przybył tu dzisiaj i przyjmowany był w dworcu przez W. Księcia, ks. Aleksandra i Ludwika, władze i burmistrza, a licznie publiczność powitała go okrzykami. Na przemowę burmistrza odpowiedział królewicz, nadmieniwszy o patryotycznych uczuciach i ofiarności, których dali dowody tak żołnierze hescy walecznością swoją, jak obywatele, pielęgnując rannych i chorych.

Strassburg 29 sierpnia. Książę Fryderyk Karol przybędzie tu dziś o 11ej wieczór i stanie u jenerała Franseckiego. *Strassburger Ztg* ogłasza obwieszczenie naczelnego prezydenta, znoszące dawny wydział lekarski i szkołę aptekarską od dnia 30 września. [illegible] professorów alzackich przeszło do nowego wydziału lekarskiego. (Dawny wydział lekarski był francuski, nowy zaś jak i cały uniwersytet niemiecki.)

Paryż 30 sierpnia. Korespondencya autograficzna, [illegible] ostrzega, aby w języku [illegible] berlińskim nie uznać czego innego, jak [illegible] Europy ku republice francuskiej, [illegible] a który nadto główną cechą jest odwet. Europa zawczasu chce się zabezpieczyć.

Paryż 29 sierpnia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi nieustającej zgromadzenia narodowego, minister Remusat zapewnił, że rząd francuski nie ma żadnego powodu do obaw [illegible] zjazdu cesarzów. [illegible] o wewnętrznem położeniu kraju i stwierdził, że wszędzie panuje spokojność.

Londyn 29 sierpnia. Po ukończeniu bezrobocia [illegible] robotnicy [illegible] zgodzili się [illegible] pracę, [illegible] robić.

Dublin 29 sierpnia. Z powodu ostatnich zamieszek w Belfast zaprowadzony został dla rozbrojenia [illegible] stan wyjątkowy we wszystkich powiatach, które należały do ruchu.

Na czele dziennika umieściliśmy kilka uwag o wnioskach Wydziału krajowego w sprawie reformy gminnej, o ile nam one są znane ze streszczenia *Dziennika Polskiego*. Ten ostatni dochodzi do tego samego rezultatu co my w naszych nad temi wnioskami uwagach, że należy „nie łatać tego, co zupełnie nowem na innych społecznych podstawach zbudowanem dziełem zastąpione być musi.“ Powoli zatem zaczyna w społeczeństwie naszem zyskiwać prawo obywatelstwa gmina zbiorowa, której od lat wielu bronimy, wskazując ją za niezbędną dla prawdziwej organizacyi kraju. Tam jednak, gdzie chodzi o stanowczą reformę, o wprowadzenie nowego systemu organizacyi kraju, nie wystarczą żadne półśrodki, i *Dziennik Polski* odstępuje od własnego prawdziwego twierdzenia, gdy pragnie „ustanowić organ administracyjny dla kilku gmin razem wziętych“, któremu daje nazwę okręgu gminnego albo administracyjnego, ale przyznaje mu tylko prawo działania „w zastępstwie gmin“ a to „dla dopełnienia tych czynności, które gmina lub zwierzchność tejże, mimo ciążącego na nich obowiązku nie uskutecznia.“ Taki rodzaj „okręgu“ byłby tylko powodem do ciągłych sporów z gminami, alboby pochłonął całą czynność gmin, a zatem albo stałby się urzędem zbytecznym, albo uczyniłby niepotrzebnymi zwierzchników gminnych. W każdym razie potrzeba połączenia działalności kilku gmin i obszarów dworskich staje się coraz powszechniej uznawaną i można się spodziewać, że wkrótce będzie hasłem ogólnem całego kraju. Siedmioletnia praktyka zrobiła swoje i przekonano się, jak było niewłaściwem zachowywać roździał gmin i obszarów dworskich, a tem więcej tworzyć gminy tak pozbawione wszelkiej siły i środków działania, jakiemi są gminy dzisiejsze. Brak wszelkiej władzy, a ztąd idące rozprzężenie związków społecznych, czynią dziś najlepszą propagandę za gminą zbiorową, i dają dowód, że nie uchylając się od brania udziału w organizacyi gminnej, ale właśnie pracując w gminie, możemy ją podnieść moralnie i uczynić tem, czem być powinna, to jest równie dobrym organem administracyi, jak podstawą autonomii i życia publicznego.

Ostrożnie z ogniem! należałoby powiedzieć *Gazecie Narodowej* za jej polemikę z *Deutsche Ztg.* Dziennik ten socyalistów niemieckich korzystając z zebrania w Bedrykowcach i z posiedzenia wyborców miasta Lwowa, najniesłuszniej wywołuje widmo roku 1846, sądząc, że uderzywszy w materyalną stronę Rusinów „można Polakom zadzwonić muzyką, że się im włosy na głowie najeżą.“ Zapewne, że ułożony przez Moskalofilów rodzaj *meetingu* w Bedrykowcach ma grunt socyalny, a nie polityczny, i że Świętojurcy porówno z centralistami lubią wyzyskiwać i podżegać antagonizm socyalny, widząc w nim podstawę do swych agitacyj. Cieszyć to musi socyalistów *Deutsche Ztg*, gdyż dla ludzi tej barwy wszelkie rozterki społeczne są dogodne, chętnieby je chcieli wystawić w silnem świetle i rozdmuchać na wielki pożar. Ale *Gazeta Narodowa* zamiast sprostować ten niechętny nam głos, i wykazać, że stosunki socyalne u nas nie są tak naprężone, ani tak groźne, dowodzi przeciwnie, że ruch wywołany nie zagrażałby dawnym panom, lecz żydom, koloniom niemieckim, urzędnikom, księżom i t. p. Podobna odpowiedź może bałamucić opinię zagraniczną, może nadto dodawać odwagi wewnętrznym wrogom porządku, może ich pobudzać do szukania śladów niechęci socyalnej, aby na tej spadzistej ścieżce namiętności przygotowywać ruinę. Dla takich ludzi mniejsza o to, na kogo obróci się prąd niebezpieczny, oni zawsze potrafią siebie uratować, a mniejsza o to, kto znajdzie się pod ruinami. Więc nie należy podnosić kwestyi na polu fałszywem i ze stosunkami naszemi niezgodnem. Mniejsza o to, gdzie prąd mógłby się zwrócić i przeciw komu, ale zawsze trzeba pamiętać, że ogień w „bok pryska“ jak powiada *Gazeta* i że wszelki pożar jest nieszczęściem dla kraju. Niecne głosy socyalistów zbijajmy prawdą światła i wiary, ale nie walczmy zdradziecką bronią, jaką nam podsuwają.

We wtorek d. 3go b. m. nastąpi otwarcie sejmu węgierskiego osobiście przez N. Pana.

Minister węgierski skarbu Bitto podał się wreszcie do dymisyi.

W poniedziałek obchodzić będą w Niemczech zwycięztwo pod Sedanem, jako święto narodowe niemieckie. Wszystkie władze działają wspólnie według programu z góry ułożonego, aby obchodowi temu nadać cechę powszechną, lecz nie urzędową. Nie wszędzie jednak znajduje ten zamiar równie dobre przyjęcie; nie podzielają go bowiem Polacy, niektórzy katolicy i socyaliści, lubo z odmiennych pobudek.

Zasługuje na uwagę, iż w chwili prześladowania przez rząd pruski katolicyzmu, minister bawarski oświecenia i wyznań Lutz na obiedzie danym z okazyi konsekracyi biskupa Spiry X. Hanneberga wzniósł zdrowie Papieża. Nie byłoby w tem dawniej nic uderzającego, obecnie atoli toast ten nabiera wielkiej wagi, zważywszy nadto, iż Dr. Lutz objawiał był w ostatnim parlamencie niemieckim uczucia wcale nieprzychylne kościołowi.

Toast ten ministra był następujący: „Jego Eminencya Arcybiskup wzniósł właśnie słowami pełnemi zapału zdrowie N. Pana, naszego najmiłościwszego króla, a zgromadzenie z równym powtórzyło je zapałem. Pojmiecie panowie, ze ja jako obecny reprezentant rządu odpowiem: Jego królewska Mość, dowiedziawszy się o tem, będzie umiał z pewnością ocenić złożony sobie hołd w prawdziwej jego wartości. Sądzę, iż postąpię sobie w duchu J. Kr. Mci, który jest tego zdania, że drogi zwierzchności świeckiej i kościelnej dobrze zrozumiane, nie krzyżują się, gdy wezwę panów, abyście wypili ze mną na pomyślność Jego Świątobliwości Piusa IX!“

Położenie Bawaryi wobec Berlina staje się coraz trudniejszem. Raz wciągnięta w zawisłość od Prus, nie zdoła się wyswobodzić. Jeśli zaś król Ludwik zechce bronić się od supremacyi pruskiej, to wystawia się na niebezpieczeństwo, że stronnictwo jedności przez ajentów pruskich kierowane, sprowadzi wbrew woli jego zupełne wcielenie Bawaryi. Jest to bowiem tylko kwestyą czasu. Baden stał się już rzeczywiście prowincyą pruską, lubo zachowuje tytuł państwa osobnego.

W przyszłym tygodniu zapowiedziany jest zjazd głównych naczelników *Internationala* w Hadze. Utrzymują, że o ile stowarzyszenie to coraz większą listę członków zyskuje i rozgałęzia się znacznie co do liczby we wszystkich krajach, to znów w łonie jego zarządu i u steru mają panować rozsterki, a nawet, jak się wyraża jeden dziennik, istna schizma. Schizmy téj początek powstał po Komunie paryskiéj. Jedni z kierowników Internationala żądali jawnego wyparcia się udziału w Komunie i solidarności z jéj zasadami, inni przeciwnie jawnego przyznania się, że International był główną jéj sprężyną, oraz prowadzenia daléj tak świetnie rozpoczętego dzieła. Może pogłoski o tych sporach i rozdziałach są rozsiewane z umysłu, aby uspokoić opinię publiczną i uśpić czujność rządów, które się zajmują zakonami religijnemi, zamykają ochronki, szpitale i szkoły pod kierunkiem zakonów będące, upatrując w tem niebezpieczeństwo dla państwa, ale zaniechały myśli wspólnych narad co do zabezpieczenia się od wzrostu Internationala. Z pomiędzy kierowników skompromitowanych wymieniają słynnego socyalistę rosyjskiego Bakunina, którego nazywają niektóre dzienniki Sabiną rosyjskim, bo miano przejąć korespondencyę jego, w której przesyłał władzom policyjnym rosyjskim tajemnice osobiste spiskowych.

Bezrobocie występujące obecnie raz poraz w różnych krajach, okolicach albo miastach, dwojakiej jest natury, i nie należy podciągać pod jedno wszystkich objawów jego. Bywa ono najczęściej wywołane potrzebą polepszenia bytu klas roboczych, czeladzi i wyrobników, tudzież podrożeniem pierwszych artykułów życia oraz mieszkania: ale też jest manewrem polityczno-socyalnym lub w rękach Internationala ślepem narzędziem. Ten ostatni charakter noszą po większej części na sobie zmowy niemieckich robotników; i pod tem hasłem objawiają się one ostatniemi czasy w Berlinie, jak np. w fabryce narzędzi i machin dla kolei żelaznych, we fabryce dawniej Pfluga, gdzie bez mała parę tysięcy robotników zostało bez chleba skutkiem zamknięcia fabryki, która nie była w stanie przystać na żądania robotników, lubo chciała się poddać ich kontroli i co do tantiemy okazała gotowość.

Dziennik *Fanfulla* twierdzi, że ruch robotników we Włoszech, mianowicie zaś w Rzymie, Neapolu, Medyolanie, kierowany jest przez Internatonal, i oczekują, że bezrobocie będzie wstępem do zaburzeń. Rząd przedsiębierze kroki zapobiegowcze. Znać, że nie ma już Mazziniego, który umiał strzedz Włoch od kosmopolityzmu.

Minister hr. Rémusat zapewniał komisyę nieustającą zgromadzenia narodowego francuskiego, że rząd francuski nie ma żadnego powodu do obawiania się następstw zjazdu cesarzów w Berlinie, pokładając nadzieję w mądrości, która zjazdowi temu przewodniczy. Jeszcze żaden minister francuski nic podobnego nie powiedział, jeszcze nigdy nie okazał, że los Francyi zawisł od dobrej woli czyli od „mądrości“ obcych monarchów. Właściwiej było wskazać ministrowi, że Francya nie ma dziś dyplomacyi, bo przestała być mocarstwem pierwszego rzędu, a przeto nie ma żadnego udziału w polityce europejskiej i żadnego wpływu na narady ministrów obcych. Takie słowa ministra francuskiego byłyby zdaniem naszem godniejsze, niż frazesa o mądrości, na którą Francya liczyć się zdaje.

Gazeta Kolońska podała treść świeżej rozmowy Gambetty z Thiersem, w której Gambetta usprawiedliwia się z podejrzeń, jakoby sięgał do władzy, następnie toczyła się między niemi rozmowa o polityce, wojsku, duchowieństwie. Wszystko byłoby dość ciekawe, gdyby nie było zmyślone, bo z Wersalu formalnie zaprzeczono, aby Thiers widział ostatniemi czasy Gambettę.

Między rządem belgijskim a rządem papieskim nastąpiło nieporozumienie, albowiem rząd belgijski od 8 miesięcy odmawia udzielenia *exequatur* konsulowi papieskiemu w Antwerpii, a to na tej zasadzie, że konsul ma obowiązek strzeżenia praw poddanych swojego państwa i interesów materyalnych, a mianowicie handlowych i przemysłowych. Ponieważ zaś od wcielenia Rzymu do Włoch niema poddanych państwa papieskiego, lecz są tylko poddani królestwa włoskiego, i ich interesów handlowych i przemysłowych konsul bronić ma obowiązek, przeto konsul papieski w Antwerpii nie może mieć takiego zadania. Rząd belgijski uznawszy konsula papieskiego, naraziłby się na zatargi z rządem włoskim.

Wybory do kortezów w Hiszpanii niemal wszystkie są już wiadome, bo brakuje tylko rezultatów z kilkunastu okręgów wyborczych. Po dzień 27 sierpnia wiadome były wybory, jak następuje: 11 alfonsistów, 3 zwolenników Montpensiera, 10 unionistów i dynastycznych, 3 zwolenników Sagasty, 80 republikanów, 290 radykalistów, to jest rządowych. Tym sposobem Zorilla ma zapewnioną ogromną większość w izbie. Jeśli cyfry te są prawdziwe, a są niemi choćby z małą różnicą, to dają wiele do myślenia. Nie to bowiem zadziwia, że blisko 300 jest radykałów a 80 republikanów w obec niespełna 30 członków innych stronnictw, lecz że z tego wykazu wyciągnąć się da ten wniosek, iż nie ma rzeczywiście w Hiszpanii prawdziwych stronnictw, prócz jednego republikańskiego. A dla czego? Oto dla tego, że unioniści, to jest twórcy rewolucyi wrześniowej, którzy Hiszpanią rządzili po upadku królowej Izabelli, znaleźli teraz zaledwie 10 głosów, a zatem gdzież się podziała ta ich liczba, która mogła była obalić tron Izabelli? Sagasta, który w ostatnich kortezach miał większość, znalazł w wyborach teraźniejszych tylko trzech przyjaciół. Gdzież się podziała ta większość deputowanych z jego stronnictwa? Większość idzie po prostu za rządem, tak iż trzeba chyba dzielić deputowanych w Hiszpanii na rządowych i opozycyjnych, a rządowych bez względu na zmianę rządu. Wyborcy głosują po prostu za tymi, których rząd stawia, nie pytając, do jakiego obozu rząd się przyznaje. Wprawdzie twierdzono, że Sagasta używał dróg niekoniecznie czystych, aby uzyskać większość, ale można taki osięgnąć skutek w kilku lub kilkunastu okręgach wyborczych, nie zaś w trzystu, a około 300 liczyła większość rządowa w izbie za władzy Sagasty; zresztą Sagasta był jednym z twórców rewolucyi, więc dzisiejszemu stanowi Hiszpanii odpowiadały jego rządy, prócz w tem, że dążył zwolna do reform bez radykalnego przewrotu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 31 sierpnia. Dziennik urzędowy donosi, że administrator patryarchatu Stojkovicz usunięty, w miejsce jego zamianowany biskup Gruicz. Uroczyste otwarcie sejmu nastąpi 3go września.

Berlin 30 sierpnia. Cesarz Wilhelm przybędzie tu dziś wieczór o 9ej.

Berlin 31 sierpnia. Książę Gorczakow przybędzie tu 3go września z Frankfurtu, dokąd wysłanym będzie po niego królewski wagon salonowy. Car Rosyjski przybędzie 5go września, a odjedzie 10go t. m. po południu.

Królewiec 30 sierpnia. Według wiarogodnych doniesień, wybuchła cholera w gubernii Grodzieńskiej.

Frankfurt 30 sierpnia. Oddział prawa karnego zjazdu prawników załatwił dziś kwestyę prawodawstwa drukowego, przyjąwszy rezolucyę wniesioną przez Jacques (z Wiednia), która brzmi: Wykroczenia drukowe mają być sądzone na zasadach ogólnej ustawy karnej i ustawy o postępowaniu karnem, a prócz tego naznaczone być mają kary za niedbalstwo w razie zaniedbania obowiązkowej baczności. Tenże oddział przyjął na wniosek naczelnego prokuratora Launa następującą rezolucyę: Zjazd prawników wyraża przekonanie, że nie zachodzi wcale potrzeba zniesienia sądów przysięgłych w ciężkich przypadkach karnych a zaprowadzenia w ich miejsce sądów ławniczych.

Strassburg 31 sierpnia. Książę Fryderyk Karol przybył tutaj w celu przeglądu wojska. Wczoraj nadesłano tu 22 miliony franków, jako pierwszą ratę długu francuskiego trzech miliardów.

Kopenhaga 30 sierpnia. Dziś król rozdawać będzie nagrody między wystawców wystawy przemysłowej północnej. Królowi towarzyszy cała familia. Rozdanych będzie 256 medali srebrnych, 329 spiżowych, a 519 pochwał.

Kursa. Wiedeń 31 sierpnia godz. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 66·90. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 71·75. — Losy z r. 1860 105·70. — Akcye banku 888. — Akcye kredytowe 341·60. — Londyn 109·10. — Srebro 107·50. — Dukat 5·24. — Lombardy 213·50. — Losy z r. 1864 148·05. — Akcye franco-austr. 132·—. — Napoleondor 8·71. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 244·—. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 162·—. Akcye kol. północ.-wschod. 167·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 176·—. — Akc. banku jeneral. —·—. Renta w srebrze 71·75 Obligacye indemniz. gal. 78·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 219·—. — Akcye anglo-banku 323·25. Akcye kolei rządowéj 339·—. — Akcye kol. siedm. 182·50. — Akcye kol. Rudolfa 179·—. — Akc. kol. Pardubic. 182·50. — Akcye kol. północ. 208·50 Tramway 333·—. — Akcye banku budowy 143·60. Akcye kol. wschod. 136·—. — Akcye kol. Alföld. 181·50 — Akcye banku anglo-węgiersk. 114·50 — Ogólny austr. bank 256·—.

Usposobienie giełdy: —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 31 Sierpnia.

(Wartość kuponów do 2 września.)

	żądają	płacą	wartość kuponu	
Srebro austryackie za 100 złr.	108 —	107 —	—	
Kupony sr. płatne „ 100 „	107 75	106 75	—	
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	149 50	148 50	—	
Talary pruskie „ 100 tal.	164 —	163 —	—	
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 32	5 22	—	
Napoleondory „ 1 szt.	8 80	8 70	—	
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	79 —	78 —	1 58¼	oprócz kup. b.
4% listy zast. „ „ „ 100	76 —	75 —	— 67⅔	
5% „ „ „ „ „ 100	82 50	81 50	— 84¾	
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 25	3 1⅔	
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	94 25	92 50	1 1⅔	
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	107 50	105 50	1 1⅔	
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	109 50	107 50	—	
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	95 —	93 —	2 67⅔	oprócz kup. bież.
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	225 —	220 —	1 1⅔	
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	245 50	243 —	1 77¾	
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	163 50	161 —	3 36	
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	99 —	96 —	— 59¾	
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	94 75	93 50	— 76⅔	
4% „ „ „ „ II „ 100	93 50	92 25	— 76⅔	
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 70	— 96	
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	80 25	79 50	1 1	
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	47	45	—	

Wiedeń 30 sierpnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	66 60	66 50
5% „ „ „ sreb.	71 75	71 65
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	95 —	94 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	81 50	81 —
„ „ „ galicyjsk.	79 —	78 50
„ „ „ bukowiń.	78 —	77 —
„ „ „ siedmiogr.	79 75	79 25
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	106 50	106 25

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	92 50	92 30
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 25	— —
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	95 —	94 75
5 „ węgiersk. losow.	89 50	89 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	104 25	104 —
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	89 —	88 75
5 „ Domi. pań. 120 złr.	117 60	117 40
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	348 50	348 —
„ „ „ 1854	95 25	95 —
„ „ „ 1860	106 60	106 40
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	128 —	127 —
Losy pożyczk. z r. 1864	149 25	148 75
„ prem. poż. węgier.	109 —	108 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	190 50	190 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 50	98 50
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	31 —	30 —
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	31 —	30 —
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	18 —
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	26 50	25 75
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	895 —	893 —
Zakładu kredytowego	343 80	343 30
Żeglugi parow. na Dun.	647 —	645 —
Kolei północ. Ferdynada	2085	2080

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	343 —	342 —
„ zachodn. c. Elżbiety	255 75	255 25
„ Pardubickiej	183 —	182 50
„ Południowej	214 60	214 40
„ Galicyjskiej	244 25	243 75
„ Czerniowickiej	— —	— —
„ Albrechta	179 —	178 50
Kolei węgier. półn. wsch.	168 —	167 75
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	180 25	179 75
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	182 50	181 50
„ „ Koszycko-Bogum.	198 50	198 —
„ „ Siedmiogrodz.	183 —	182 50
„ „ Cisańskiej	264 —	263 —
„ „ wschod. węgier.	136 25	135 75
„ „ austr. północno-zachodniej	219 —	218 75
„ „ Franc. Józefa	229 50	229 —
Akcye banku anglo-austr.	328 —	327 75
„ „ anglo-węg.	115 25	114 75
„ austryack. ogóln.	256 50	255 50
„ Zakł. kredyt. węg.	155 50	155 —
„ banku franko-austr.	126 —	125 50
„ „ węgierskiego	116 75	116 25
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	260 —	259 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	228 —
„ austryac. związkow.	175 50	175 —
„ dla obrotu ogólnego	218 75	218 25
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	79 —	78 50
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	78 —	77 75
„ Koszycko-Bogumiń.	96 75	96 50

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	— —	92 50
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	113 —	112 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	92 25	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	102 75	102 50
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	92 50	92 —
Kolei połudn.-pół. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	100 25	100 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	100 —	— —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 75	78 50
„ „ „ Emisya 1867	91 —	90 50
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	92 10	91 90
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	95 50	— —
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 26	5 24^{5}
„ dukat na wagę	5 27^{5}	5 26^{5}
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 72^{5}	8 72
Fryderyki	—	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	11 10	11 —
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	108 65	108 50
Srebro, kupony	108 75	108 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 63^{80}	1 63^{25}
Lwów 29 sierpnia.		
Dukat holenderski	5 24	5 17
„ cesarski	5 25	5 18
Półimperyał rosyjski	9 —	8 86
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 67
„ papierowy „	1 48¾	1 47½
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	82 10	81 75
„ „ „ „ 4%	75 50	75 —
„ zast. Banku hip.	90 25	89 75
Obligi indemn. bez kup.	79 50	78 75
Akcye kol. galic. b. kup.	244 75	243 75
„ „ lwows.-czern.	163 50	162 75
„ Banku hipot. gal.	230 —	228 —
Warszawa 29 sierpnia.		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	95 50	95 20
„ „ 2 „ „	94 60	94 [illegible]
kupon „	—	74 4/9
„ „ nowe „	94 60	94 30
kupony „	—	93
„ likwidacyjne „	80 10	79 85
kupony „	—	97 7/9
Kolej warsz.-wiedeńska	101 50	100 75
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	121 —	120 —
„ „ łodzkiej	— —	107 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.13	—	—	3.18
„	pospieszny	—	9.35	7.33	—
„	„ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„	wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„	wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„	pospieszny	7.30	—	—	8.18
„	„ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„	na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„	do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„	warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 1.28	1.10	n. 1.34	1.17
„	lwowski	9.56	2·44	1.44	2·54
w Rzeszowie:	krakowski	4.10	3.53	4.18	4. 8
„	lwowski	n.11.40	10.18	n.11.50	10.24
		9.28	—	9.19	—
w Przemyślu:	krakowski	6.54	6.39	7. 8	6.54
„	„ mięsz. lwowski	8.31	7.49	8.46	8.—
„	„ mięsz.				
we Lwowie:	krakowski	r. 10.50	w. 9.45	r. 5. 5	5 . 5
„	„ mięsz.				
„	brodzki	3.28	3.40	3.43	3.56
„	czerniowiecki	3.45	3.58	12.15	r. 11.43
w Brodach:	lwowski	3.45	9.22	11 .45	7 58
w Tarnopolu:	lwowski	5.49	5.34	10.16	n.11. 3
w Podwołoczyskach:	lwowski	8.15	3.18	7.35	7.27w.
w Czerniowcach:	lwowski	n.12.37	n.10.40	n. 3.37	p 5.49
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	3.53
w Warszawie:	krakowski	9·—	—	—	
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.—	3.—	—
			9· 33	4. 5	